

RHETORICA DOCENS: WSPOMNIENIA STUDENTÓW Z OKAZJI JUBILEUSZU PROFESORA JAKUBA Z. LICHAŃSKIEGO

Rhetorica docens: memories of the students
on the jubilee of Professor Jakub Z. Lichański



Na opowieść o ludzkiej pasji, która tworzy i zmienia świat składają się różnorodne historie. Jedną z nich opowiada o powstaniu Polskiego Towarzystwa Retorycznego, a następnie „Forum Artis Rhetoricae”. *Spiritus movens* obu przedsięwzięć naukowych jest profesor Jakub Z. Lichański, obchodzący właśnie jubileusz 65. rocznicy urodzin.

Profesor Jakub Z. Lichański jest kierownikiem Zakładu Retoryki i Mediów w Instytucie Polonistyki Stosowanej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Kieruje badaniami z zakresu teorii i historii retoryki w Polsce. Główne obszary Jego zainteresowań badawczych obejmują retoryczną krytykę mediów, związki nowych mediów z literaturą i kulturą popularną.

Kilkaset artykułów, studiów i recenzji poświęconych tym zagadnieniom to niewątpliwie dowód na to, że retoryka jest prawdziwą nauką pasją Profesora. Bardzo ważną dla Profesora dziedziną jest także dydaktyka uniwersytecka. Prowadzi wykłady i seminaria poświęcone krytyce mediów, retoryce i badaniom literackim. Znany jest jako znakomity wykładowca, który potrafi zafascynować retoryką kolejne pokolenia studentów. Oddajmy im głos:

„O Panu Profesorze chcę opowiedzieć bardzo osobiście i bez pompatyczności. Z dwóch powodów: 1.) od dzieciństwa zapomniałam, jaka jest stylistyka laurek; 2.) wyobrażam sobie, jak bardzo Mój Ulubiony Profesor krzywiłby się na pompatyczności. Ulubionego Profesora znam lat trzynaście, czyli tuzin i rok, czyli ja też mam taką oto całkiem nieokrągłą rocznicę znajomości z Profesorem. Tuziny, asumpty, rycerze i w ogóle umiłowanie dawności – to nabyłam od Profesora. Takie moje dziedzictwo narodowe. A ponieważ tego dziedzictwa zebrałam sporo, chcę opowiedzieć o trzech błyskotliwych, czarujących wprost zdolnościach Profesora, który niczym pan Kleks otwierał głowy i nalewał do nich oleju.

Pierwszą jest umiejętność stawiania pytań i prowokowania do tego swoich słuchaczy. Kwestie oczywiste przestawały być oczywiste, pojawiały się drugie, trzecie i dziesiąte dna, jak w zaczarowanym kufrze. Słowa znaczyły coś więcej, struktury odsyłały do znaczeń, a symbole wypływały na powierzchnię. Eposy, przypowieści, mity, mowy i kazania odzyskiwały zasuszone życie.

Drugą wielką zdolnością Profesora jest dostrzeganie w utworze takich scen czy zdań, których poza Nim nikt nie dostrzeżał, a które stawały się nowymi kluczami do lektury i tematami na traktaty moralne, jak to zdanie: »Jeśli ci brak królestwa, to je sobie wywalcz«. To zresztą było nieopisanie piękne, że Profesor, wykładając o Pani Retoryce, nie zapominał mówić o etyce. Pokazywał słowo w przestrzeni publicznej jako potężną broń, która musi być używana nader rozważnie, ze świadomością skutków rażenia i uwodzenia.

Trzeci talent Profesora to smakowanie literatury. Smakowanie przez zapachy potraw, jakie pojawiają się na kartach książki (odbyliśmy swego czasu imponującą dysputę o tym, jakie to ciasto Tatuś Muminka umoczył w śmietance), i przez

wykorzystywanie potencjału literatury mniej poważanej, właśnie takiej jak wszelkie Muminki i Puchatki. Profesor jest zresztą wybitnym smakoszem. Zdradzę, jak wyjaśnił fakt, że w Narni (protestuję przeciw pisowni przez dwa -i) były zwierzęta mówiące i nieme: »To proste – nieme wolno było zjeść, a miło jest coś wrzucić na ruszt!«. Sto lat, Panie Profesorze!»

(Agnieszka Kruszyńska)

„Profesor Jakub Z. Lichański w znaczący sposób przyczynia się do przybliżania polskiej scenie naukowej zagadnień współczesnej retoryki. Dzięki pracy Profesora mamy dostęp do nowych, niezwykle przydatnych, metod badania literatury. Jednak równie ważna, a może nawet ważniejsza, jest działalność akademicka Profesora: mam tu na myśli przede wszystkim prowadzone przez niego zajęcia z zakresu retoryki, na których można poznać nie tylko teorię, ale też praktyczne jej zastosowania. Są one, moim zdaniem, niezwykle cennym składnikiem programu studiów polonistycznych Wydziału Polonistyki UW. Dostarczają możliwości wyjścia poza dotychczasowe schematy myślenia o literaturze, a dzięki otwartemu podejściu Profesora i jego zaangażowaniu, pozwalają również twórczo rozwinąć własną drogę naukową. Jako studentka miałam ogromne szczęście trafić na te zajęcia – rozbudziły we mnie ciekawość badawczą, a także nauczyły niezależności myślenia i nowego podejścia do badań literackich. To właśnie dzięki temu zdecydowałam się na dalsze naukowe studia i pisanie doktoratu; bez świata krytyki retorycznej, który otworzył przede mną – i przed innymi studentami – Profesor Lichański, nie byłoby to możliwe”

(Kinga Dobrowolska)

„Nazwisko, a i sposób pisania Profesora (dla mnie zawsze był i jest właśnie Profesorem, z dużej litery), poznałam dzięki książce. Konkretnie zbiorowi tekstów poświęconych J.R.R. Tolkienowi pod redakcją Jakuba Z. Lichańskiego. Samo nazwisko Profesora było zresztą i jest znane wśród wielbicieli utworów Tolkiena – był to bowiem (i jest) jedyny chyba teoretyk literatury zajmujący się w Polsce twórczością autora *Hobbita* i *Władcy Pierścieni*. Wszystko to zdecydowało, że jako studentka drugiego roku Polonistyki, zapisałam się na seminarium właśnie do Profesora Lichańskiego. Pamiętam własne zaskoczenie, miłe zaskoczenie, widokiem niewysokiego pana, który przypomniał mi angielskiego dżentelmena i kojarzył się bardziej z Oksfordem, czy raczej obiegowym wyobrażeniem Oksfordu niż z warszawską uczelnią. U niego też zdawałam egzamin, który wspominam jako pierwszy z najmiłszych egzaminów na swoim wydziale. Była to po prostu rozmowa – najzabawniejsze, że już nie pamiętam nawet o jakich konkretnie teoriach – nie odpytywanie

ze znajomości tego a tego kierunku, tego a tego teoretyka, ale właśnie pogadanki, do których brakowało mi tylko wnętrza kawiarni, filiżanki kawy, bo takie dysputy powinny obowiązkowo, wedle zwyczaju odbywać się w kawiarni nawiedzanej przez bohemę artystyczną bądź naukowych zapaleńców. Potem parę razy natrafiłam na Profesora na krakowskich konwentach (spotkaniach miłośników literatury sf i fantasy), aż w końcu postanowiłam pisać pracę magisterską o roli słowa w twórczości J.R.R. Tolkiena i nie miałam wątpliwości, do kogo pójść na seminarium magisterskie. Był to czas, kiedy tworzyło się Towarzystwo Retoryczne, będące niejako naturalną kontynuacją spotkań z byłymi i obecnymi studentami Profesora.

Podczas obrony pracy magisterskiej, na której miałam straszliwą treść, Profesor podprowadzał mnie zgrabnie pytaniami na właściwą odpowiedź, a sam egzamin także przybrał formę dyskursu.

Po obronie pracy chodziłam dalej na seminaria i wykłady Profesora. Nie tylko, żeby się czegoś dowiedzieć, ale i posłuchać samego mówcy. Kiedy na ekrany weszła adaptacja *Władcy Pierścieni*, Profesor urządził cykl spotkań poświęconych dyskusji nad wszystkimi trzema filmami. Odbywały się one w zakładzie teorii literatury i poetyki, małej salce nr 17 (nie było wtedy jeszcze otwartego czwartego piętra, a PTR nie miało swojej pracowni, tak jak teraz); jakimś cudem mieściło się tam całkiem sporo ludzi. Z dużą przyjemnością słuchałam wtedy Profesora. Jest mistrzem słowa, a zwłaszcza błyskotliwego dyskursu, widać po jego sposobie prowadzenia wykładów, ale nawet i w zwyczajnej rozmowie, że to właśnie retoryka jest jego ulubioną nauką. Osób pięknie mówiących spotkałam w życiu całkiem sporo, ale przemawiających z podobną erudycją i tak kunsztownie łączących akademicki wywód z dygresjami i żywym, czasem żartobliwym, potocznym stylem – nigdy. Jest to rzecz, którą niezmiennie u Profesora podziwiam – operowanie językiem w sposób godny antycznego retora i głęboką wiedzę. I zdecydowanie dwa są miejsca, w których go widzę oczami wyobraźni: ateńska Agora (lub Forum Romanum) albo stare budynki któregoś z oksfordzkich kolegów.”

(Karolina Stopa-Olszańska)

„Zajęcia z poetyki, pierwszy rok studiów na polonistyce UW. Niektórzy zastanawiają się, jaki będzie wykładowca. Tytuł profesora sprawia, że większość niedawnych absolwentów liceów czuje się nieco onieśmielona. Ponieważ nie jestem studentką polonistyki i nie wpisano mnie do żadnej grupy dziekańskiej, nie martwię się – mówię sobie, że spróbuję dostać się na inne zajęcia, gdyby tu okazało się być wyjątkowo fatalnie. Tymczasem nadchodzi godzina rozpoczęcia ćwiczeń

i po chwili do sali wchodzi profesor Jakub Lichański. Bystre spojrzenie, lekko ironiczny uśmiech, szybkie powitanie i podanie listy lektur, niektóre pozycje są – co wywołuje szok – obcojęzyczne, i to w mało popularnych językach, jak szwedzki czy litewski. Zastanawiam się – i nie tylko ja – czy nie wyjść, ale wtedy profesor mówi, że na jego zajęciach nie będziemy się nudzić, o ile nie będziemy bali się myśleć. Lubię wyzwania, zostaję.

W następnym roku na zajęcia z teorii literatury zapisuję się już zupełnie świadomie do grupy profesora Lichańskiego. Poetyka okazała się być bardzo interesującym przedmiotem, a egzamin to właściwie dyskusja o tym, jak rozumiem podstawowe kategorie literaturoznawcze: dyskusja, w której egzaminator słucha życzliwie, niemal partnersko, jeśli tylko ktoś próbuje wyjść poza schematy wyuczonych podręcznikowych formuł. Teoria literatury w ujęciu Lichańskiego to pasjonująca przygoda badawcza, szczególnie wtedy, kiedy profesor mówi o tym, co pasjonuje go najbardziej: o retorycznej analizie tekstu. Jej opis i przykłady brzmią niezmiernie ciekawie, zaczynam więc czytać na ten temat, zaglądam do źródeł, sprawdzam – na ile pozwala mi moja znajomość języków antycznych – znaczenia pojęć u Arystotelesa czy w *Retoryce do Herenniusza*, odkrywam pojęcie Nowej Retoryki i sięgam po *L'Empire rhétorique* Perelmana; przez ten tekst opornie, ale z neoficką gorliwością przedzieram się ze słownikiem, coraz lepiej wiem, ilu rzeczy nie wiem. Przychodzę zatem na dyżury profesora, rozmawiam, przedstawiam wątpliwości, omawiam lektury, słucham wskazówek, spotykam się z autentyczną sympatią i chęcią pomocy. Rok później wypełniam deklarację członkowską Polskiego Towarzystwa Retorycznego i rozpoczynam fascynujący etap mojego życia naukowego, który trwa do dziś. Bo nadal lubię wyzwania, i choć nie nauczyłam się ani szwedzkiego, ani litewskiego, a ilość kwestii, których nie znam, wydaje się nieustannie wzrastać – wiem, że byłabym o wiele uboższa bez rozmów, dyskusji czy sporów z profesorem Jakubem Lichańskim...”

(Dorota Oleszczak)

Zafascynowanie retoryką owocuje także potrzebą jej propagowania. Jednym z narzędzi służących temu stało się Polskie Towarzystwo Retoryczne. Początki tej inicjatywy tak wspomina Jacek Chrobak: „Byliśmy grupą studentów (niektórzy z nas już nieco podstarzali – myślę oczywiście o sobie), skupioną wokół proseminarium i seminarium magisterskiego doktora habilitowanego Jakuba Lichańskiego. Był uroczy początek roku akademickiego 1998/1999, kiedy na jednym ze spotkań seminaryjnych, Jakub Lichański – zwany przez nas Mistrzuniem lub Mistrzem (tak,

Panie Profesorze, po latach mogę o tym napisać...) rzucił jakby od niechcienia, po raz kolejny zresztą, że zajmuje się także retoryką. Niektórzy z nas wiedzieli o tym wcześniej, albowiem mieli przyjemność uczęszczać na zajęcia z poetyki prowadzone przez, wtedy jeszcze doktora, a obecnie już Profesora Jakuba Lichańskiego.

Jako młodzi wówczas ludzie, pełni zapału, z głowami pełnymi pomysłów, dysponujący, jak większość studentów, chwilą wolnego czasu zaczęliśmy spotykać się po zajęciach. Początkowo nasze spotkania zaczęły się od... przedłużania zajęć pro-seminarium i seminarium. »Miłe złego początku« – spotkania przedłużały się najpierw o piętnaście, dwadzieścia minut, pół godziny...

Wreszcie dojrzeliliśmy do tego, że powinniśmy zacząć spotykać się poza Uniwersytetem, stworzyć coś na kształt »domowego kółka samokształceniowego«. Początkowo miejscem naszych spotkań były prywatne mieszkania rodziców naszych kolegów i koleżanek z Warszawy, a także mieszkanie Profesora. Do dziś nie wiem, jak nasza koleżanka Dagna urabiała swoich rodziców, że mogliśmy gościć w ich mieszkaniu, ale robiła to skutecznie i kilka takich spotkań skończyło się, delikatnie mówiąc, bardzo późnym wieczorem.

Dyskutowaliśmy o wszystkim: o rosyjskim samizdacie, o Solżenicynie, o trollach i ich wpływie na życie ludzi, twórczości Hermana Brocha, ukochanym Tolkienie Profesora, o gwiazdnych wojnach, o Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, o literaturze dla dzieci i młodzieży, o Sigrid Undset, o... wszystkim, co wiązało się z literaturą, o czym chcielibyśmy pisać nasze prace magisterskie i doktorskie. Bywały też wspólne wyjścia do kina – razem z Profesorem, w ramach oczywiście spotkań seminaryjnych.

Były spotkania spokojne, wesołe, ale bywało i tak, że często paliły nam się głowy i wtedy Profesor lał oliwę na wzburzone fale. Dlaczego to robiliśmy? Bo zwyczajnie byliśmy młodzi, głodni wiedzy, dyskusji, łapaliśmy życie studenckie w najlepszym wydaniu. Rzucaliśmy się na rozmowy, analizy literackie z chęcią, radością i humorem. Byliśmy zwyczajnie sobą – studentami Profesora Jakuba Lichańskiego.

Na jednym z takich spotkań Profesor zdradził nam swój sekret i powiedział, że ma pewien pomysł na... stowarzyszenie, którego celem byłoby badanie związków retoryki i literatury popularnej. Zaskoczył nas i zainteresował. Podjęliśmy temat czysto teoretycznie, ale sprawa zapadła nam głęboko w serca i umysły.

Zamysł Profesora był jasny od samego początku, to miało być stowarzyszenie badające związki przeszłości z teraźniejszością, w którym zadebiutują naukowo wychowankowie i uczniowie Profesora. To miało być stowarzyszenie, w którym będzie prowadzona żywa wymiana myśli.

Na naszych spotkaniach zaczęliśmy omawiać statut oraz to, co chcielibyśmy robić w Stowarzyszeniu. Zaczęliśmy, ściągając z Internetu, pisać statut, zatrudnialiśmy przy tym za przysłowiowe »dziękuję« naszych przyjaciół prawników. Przedzieraliśmy się przez dziewiczy dla nas gąszcz prawSa o stowarzyszeniach. Po tygodniach pracy zobaczyliśmy, że choć droga jeszcze daleka przed nami, to jest już jakiś kształt towarzystwa. Zawiązuje się grupa osób, które będą w komitecie założycielskim.

Po kilku miesiącach złożyliśmy pierwszy wniosek do sądu o zarejestrowanie Polskiego Towarzystwa Retorycznego. Czekamy długi miesiąc i... składamy wniosek ponownie. Była to dla nas prawdziwa lekcja pokory. Czekamy kolejne miesiące i już powoli tracimy nadzieję na zarejestrowanie nas. Wtedy nadszedł jednak ten dzień, kiedy Profesor informuje nas, że 1 kwietnia 2000 sąd »na niejawnym posiedzeniu sąd postanawia zarejestrować PTR«! Początkowo myśleliśmy, że to jeszcze jeden żart Profesora, żebyśmy nie tracili nadziei, ale nie, to była prawda. Polskie Towarzystwo Retoryczne zaczęło istnieć, świat zawirował nam przed oczami. Dopiero teraz zaczęła się praca nad zwołaniem zebrania założycielskiego, na którym zostaną wybrane władze PTR.

Założycielskie zebranie Polskiego Towarzystwa Retorycznego odbyło się w Warszawie w lipcu 2000 roku. Wtedy wybrano pierwsze władze Towarzystwa, a przewodniczącym został Profesor Jakub Lichański”.

Polskie Towarzystwo Retoryczne wyrosło z pasji i fascynacji retoryką. Fascynacji, która pozwala zarażać wciąż nowe osoby entuzjazmem dla sztuki perswazji. „Mówię: Retoryka. Myślę: Profesor Lichański. Być może brzmi to patetycznie, ale kiedy patrzę z perspektywy czasu na moją kilkuletnią przygodę z retoryką, w pamięci rysuje się ten jeden wysłany za namową Profesora Ornatowskiego list, a zaraz po nim pierwsze spotkanie z Profesorem Lichańskim w 2005 roku podczas konferencji PTR w Warszawie. To wystarczyło, aby nieznana nikomu doktorantka z Lublina, dla której klasykiem był dotąd Szekspir, a nie Arystoteles, podjęła wyzwanie i zajęła się sztuką, która bardzo ją fascynowała, lecz sama jej nazwa na »r« budziła w niej respekt – jak wszystko, co jest nieznanne. Od tego spotkania wszystko się zaczęło – Profesor z prawdziwym i życzliwym zainteresowaniem przyjął mnie do grona warszawskich miłośników retoryki, za co jestem, Panie Profesorze, ogromnie wdzięczna. Czasem jeden drobny lecz przychylny gest potrafi otworzyć drogę ku nowym horyzontom i ukształtować na lata wrażliwość młodego człowieka. Nie wystarczy bowiem być wybitnym uczonym – ważne jest jakim się jest człowiekiem”.

(Anna Bendrat)

Jedną z zasad, które od wieków przyswajają sobie adepci retoryki brzmi: „ten tylko może zapalić innych, kto sam płonie”. Powstanie Polskiego Towarzystwa Retorycznego jest dowodem na to, jak żywą pasją jest dla Profesora Jakuba Z. Lichańskiego retoryka.

Nakładem Wydawnictwa DiG ukazuje się książka dedykowana Profesorowi Lichańskiemu po tytule *Rhetorica Regina Artis Scientiaeque*, która – jak rekomenduje Elżbieta Wichrowska – „opisuje świat retorycznych i oratorskich poszukiwań w sposób przyciągający uwagę, zapoznający z tendencjami badań nad retoryką, a jednocześnie inspirujący do własnych, jeśli nie badań, to refleksji nad światem, tekstem, przestrzenią zdominowaną przez »retoryczne strategie« szeroko rozumianych wypowiedzi. (...) Ukazanie się tej książki jest istotne również z szeroko rozumianych powodów społecznych. Retoryka bowiem odgrywa we współczesnym świecie bardzo ważną rolę, często jednak brakuje wiedzy i narzędzi, »technik wnikliwego słuchania i przekonującego mówienia« osobom funkcjonującym w świecie mediów, polityki a także kultury”. Książka przedstawia też liczący kilkaset pozycji dorobek naukowy Jubilata.

Monografia ta świadczy o rosnącym zainteresowaniu retoryką jako przestrzenią badań. Jedną z pasji Profesora Lichańskiego jest także dokumentowanie naukowych publikacji poświęconych retoryce. Nie ulega wątpliwości, że działalność Profesora przyczynia się do tego, że bibliografia ta staje się coraz obszerniejsza, a krąg badaczy retoryki wciąż się powiększa.

Zarząd PTR